

## Dzień Kobiet w tawernie — Madawydar

**Od autora:** piracka, a nie pijacka morska opowieść.

---

Dzień kobiet. Nie chcę czekać na żonę sam w mieszkaniu, więc wpadłem do tawerny „Pod Wrakiem” – tam sobie poczekam – Pomyślałem. Po drodze kupiłem tulipana u handlarki na ulicy. Było zimno. Padał deszcz, a prognozy na przyszły tydzień są jeszcze gorsze. W tawernie jest ciepło, John napalił w kominu, a między ławami snuje się tytoniowy dym i zapach piwa i rumu. Poprosiłem Johna o jeden kufel złocistego i flakon zwykłej wody dla mego tulipana. Siadłem na ławie, na której postawiłem szklance i swoisty wazon z wodą, jako, że nie był on typowym wazonem, a zwykłą flaszką po winie. Nie wypilem nawet połowy piwa, jak zauważyłem, jak mój tulipan więdnie i jego czerwony kwiat zwisa bezwładnie jak nie powiem co.

- John! - krzyknąłem – ratuj mojego tulipana. John nie wiele myśląc zamienił wodę w butelce na wino (już gdzieś o podobnym przypadku słyszałem) i wstawił tam kwiat, no i cud cudem pogania w tej tawernie. Kwiatek odżył i się nawet wyprostował.

- Jestem ci dozgonnie wdzięczny John.

- Nie ma, za co, kapitanie, ale tak na przyszłość to o tej porze radzę kupować goździki. Są trwalsze. Dawniej wszyscy mężczyźni ofiarowywali właśnie goździki na Dzień Kobiet, bo kiedy taki gość wracał z obchodów tego święta bardzo późnym wieczorem do domu do żony, to właśnie tylko ten goździk trzymał się jako tako prosto.

- John! A wiesz ty, że pierwszym piratem na Atlantyku była kobieta?

- Nie.

- Nazywała się Jeanne de Belleville. Około 1335 roku poślubiła Oliviera de Clisson, szlachcica z Bretanii. Dzisiaj mówimy, że żyjemy w podłych czasach. Myślę, że ludzie zawsze tak gadają i zawsze narzekają na czas, w którym przyszło im żyć. Tymczasem okres, w którym żyła Jeanie był wielce niespokojny. Edward III, król Anglii, chciał zostać również królem Francji i wysiadać z tronu prawowitego króla żabodów, Filipa VI Walezego. Filip oczywiście miał w dupie aspiracje Angola, no i wybuchła wojna. Mało tego. W samej Francji trwała zażarta walka o Bretanię. O księstwo tej pięknej krainy ubiegało się roduństwo Jeanne de Penthievre i jej młodszy brat Jean de Montfort. Król Francji Filip IV popierał Jeanie, a król Anglii – Jeana, podobnie jak jej mążoniek Olivier de Clisson. Pech chciał, że biedny Olivier wpadł w ręce króla Filipa, a ten kazał ściąć mu głowę. Wtedy wdowa wezwała dwóch swoich synów i kazała im przysiąc, że pomszczą śmierć ojca. Tyle tylko, że ci synowie to byli jeszcze dzieci. Jeanne nie chciała tak długo czekać. Potajemnie w zamku Clisson zwerbowała marynarzy, którzy wraz z nią mieli się stać wkrótce pierwszymi piratami na Atlantyku i wraz z owymi kamratami i swoimi synami przepłynęła do Anglii prosząc o audiencję króla Edwarda III. Kiedy stanęła przed jego obliczem powiedziała do króla.

- Jestem z Bretanii. Niczego się nie boję. Daj mi królu okręty ,a obrócę w proch wasali Filipa.

Król Edward III oddał pod jej dowództwo trzy niewielkie statki i od tej pory dzielna Jeanne stała się kapitanem „Floty odwetu w cieśninie La Manche”. Przez kilka lat ta flota łupiła francuskie okręty, przede wszystkim handlowe, ale także i wojenne. Zdobytcz przywożono do Anglii. Załogę najczęściej mordowano. Jeanne posługiwała się bardzo zręcznie zarówno szablą, jak i toporem i osobiście ścinała głowy w zemście za śmierć swojego męża. We Francji nazywano ją „Krwawą Lwicą”. Filip IV się wściekał. Cała wojenna francuska flota polowała na statki Jeanne, które sprytnie wymykały się niczym piskorze. Do czasu. Pewnego dnia flota Jeanne de Belleville została otoczona przez wrogie okręty i rozpoczęła się bitwa. Walka była jednak nierówna. W obliczu klęski Jeanne z krwawego pirata zamieniła się w jednej chwili w prawdziwą kobietę ratującą swoje dzieci. Wraz ze swoimi synami i dwunastoma wiosłarzami wsiadła do szalupy i odplynęła pozostawiając swoich kamratów na łasce losu, który nie okazał się dla nich łaskawy. „Flota Odwetu” poszła na dno, a jej załoga wycięta w pień. Królewskie okręty nie zauważyły odpływającej łodzi.

Marynarze wiosłowali przez sześć dni. Było bardzo zimno. Brakowało wody i pożywienia. Szóstego dnia zmarł najmłodszy syn Jeanne. Jego ciało pochłonęło morze. Tego samego dnia przybyli do brzegu. Nie była to jednak upragniona Anglia. To była Bretania. Piratce sprzyjało jednak szczęście. Dostała się pod

opiekę ludzi, którzy byli zwolennikami Jeana de Montfort. Wyszła za mąż za szlachcica imieniem Gautier de Bentley.

- A niech to! Kapitanie! Nie chciałbym być mężem takiej lwicy.
- Ja też nie John, chociaż chciałbym wiedzieć, czy dzisiejsze kobiety też by tak potrafiły pomścić śmierć swoich mężów?
- Nie wiem, kapitanie. Dzisiaj nie ścina się głów.
- Masz racje John. Muszę już iść. Żona pewnie czeka już w domu na mnie, a to ja przecież miałem czekać na nią.
- Przecież głowy panu nie utnie.
- Pewnie, że nie, ale suszyć mnie będzie i truć coś o włożeniu się po knajpach.
- Nie zapomnij tulipana, kapitanie. A co z winem w butelce?
- Wypij za moje zdrowie.
- Kapitanie. W moim wieku i tak się już nic nie wyprostuje. Może panu się przyda w taki dzień łyk wina przed snem.
- Za wiele sobie pozwalasz John.
- Przepraszam kapitanie, ale i tak wino policzyłem do rachunku.
- Wiem John. Warto było. Tulipan jest prosty jak drut.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Madawydar, dodano 19.03.2019 11:11

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).